

DR TADEUSZ BRZESKI  
Profesor Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego

## TEORIA WOBEC PRAKTYKI W EKONOMII

Celem niniejszych uwag jest zastanowienie się nad pytaniem, czy teoretyk ma prawo i obowiązek wypowiedzania się w sprawach praktycznych, a więc w zagadnieniach mniej lub bardziej aktualnych, które są, czy też mogą stać się przedmiotem dyskusji i sporu. Wbrew temu, co mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka, położenie teoretyka jest zaiste niełatwe. Szeroka opinia, o ile w ogóle zauważa jego istnienie, najczęściej oczekuje od niego, że z racji swego fachu będzie zabierać głos, aby rzucić światło na sprawy, w których decyzja jest trudną; równie często tzw. czynnikiem decydującym nie przychodzi nawet na myśl pytać się teoretyków o zdanie, lub też czynniki te wprost nie ukrywają w stosunku do ich zdania swego lekceważenia. Z drugiej strony podobny los, to jest lekceważenie lub krytyka, spotyka teoretyków, którzy nie mieszają się do spraw praktycznych, a w szczególności obarcza się ich odpowiedzialnością za to, co się dzieje w świecie gospodarczym; do rzędu tych zarzutów należą tak często wypowiedzane twierdzenia, że ekonomia czegoś tam nie przewidziała, lub że formułowane przez nią prawa okazały się fałszywe i zawodne. Jednym słowem i tak jest źle, i tak niedobrze; teoretykowi nie wiele pomaga jego rezerwa teoretyczna, gdyż bierze mu się za złe zarówno, kiedy z niej wychodzi, jak i kiedy jej przestrzega.

Nic więc dziwnego, że każdy teoretyk, czy to pod wpływem głosów dochodzących do niego z zewnątrz, czy też niepokojony własnymi skrupułami, musi dokonywać rachunku sumienia, aby, przynajmniej wobec samego siebie, usprawiedliwić stanowisko, jakie zajmuje w stosunku do zagadnień praktycznych. Trudno byłoby też powiedzieć, kiedy pokusa do praktycznego angażowania się jest silniejsza i kiedy ów rachunek sumienia potrzebniejszy. Bywają sprawy, które stają się przedmiotem publicznej dyskusji i które prowokować mogą niejako teoretyka do wzięcia w niej udziału; wtedy będzie to przeważnie rzeczą jego temperamentu. Kiedy indziej znów pewne zasadnicze dylematy przy rozwiązywaniu spraw gospodarczych mogą nie dojrzywać jeszcze do szerszego uświadomienia, i dopiero teoretyk, którego powinno stać na to, aby patrzeć głębiej i widzieć dalej, stawia rzecz na porządku dziennym i staje się inicjatorem dyskusji. Jest wówczas bardziej praw-

dopodobnym, że czyni to z wewnętrznego przekonania, sięgającego do samych podstaw jego światopoglądu, aniżeli wtedy, kiedy zabiera głos, wciągnięty do zgiełku sporu toczącego się na tematy ściśle aktualne. Co innego jest okazja odleglejsza i zastanawianie się nad zasadniczymi drogowskazami życia gospodarczego, co innego okazja bliższa, kiedy trzeba wypowiadać się w sposób zdecydowany, jak postąpić w sprawie konkretnej a wątpliwej. Rozstrzyga to o stopniu odpowiedzialności i wewnętrznej konieczności przy wyśpowaniu z opinią, która ma mieć wagę autorytetu fachowego.

Czy te twierdzenia znajdują oparcie w postępowaniu wielkich, a cieszących się nieprzemijającą zasługą przedstawicieli nauki ekonomii? Co prawda, im dalej wstecz, tym trudniej bez przeprowadzenia specjalnych badań o wyczerpującą dokumentację, zwłaszcza jeżeli chodzi o okolicznościowe wypowiedzenia, które mogły nie pozostawić po sobie trwałego śladu. Mimo to, nie będzie zapewne fałszywym pogląd, że wielcy ekonomiści trzymali się na ogół w pewnym dystansie od praktycznych zagadnień w ich bardziej bezpośrednim ujęciu. W wysokim stopniu dotyczy to przede wszystkim Adama Smith'a, który miał wprawdzie otwarte oczy na aktualne problemy swego wieku, traktował je jednak z wysokości najogólniejszych pryncypiów, powołanych, zdaniem jego, do rządzenia życiem gospodarczym. Żywszy w pewnej mierze udział w sprawach bieżących brał Ricardo, co, w części przynajmniej, tłumaczy się jego działalnością polityczną, nie może to jednak zaważyć na szali w porównaniu z jego potężnymi zainteresowaniami teoretycznymi. Nie inny też wyraz miała działalność pozostałych przedstawicieli szkoły klasycznej, z nielicznymi odchyleniami w rodzaju J. St. Milla, i u tego ostatniego jednak są to raczej pryncypia, aniżeli aktualia, które mu dają kąt widzenia przy poruszaniu zagadnień praktycznych. Wynika to zresztą z ogólnego nastawienia umysłowego klasyków, którzy pod powłoką bieżącego życia doszukiwali się głębokiego nurtu praw przyrodzonych i wskutek tego skłonni byli do spoglądania z góry na zjawiska konkretne. Nie odpowiadało również poglądom szkoły historycznej, która sama siebie nazywała również szkołą realistyczną; ekonomiści tego kierunku, o ile nie byli pogrążeni w zupełności w badaniach historycznych, zwracają żywą uwagę na to, co się w okół nich dzieje i z tego też powodu niejeden z nich zasłużył sobie na nazwę socjalisty z katedry. Nie brak jednak i u nich odwoływania się do ogólnych zasad, co prawda nie z kategorii praw przyrodzonych, lecz etyczno-socjalnych; poza tym, jeżeli zwracają się do opinii publicznej, czynią to w oparciu o gruntowne i rozległe studia teraźniejszości i przeszłości, co zresztą ułatwiało im okoliczność, że w życiu i re-

formach nie było jeszcze gorączkowego pośpiechu, jaki jest udziałem naszych czasów.

Odrodzenie badań teoretycznych, jakie przyniosły ze sobą, od lat 70-tych począwszy, kierunek psychologiczny i matematyczny, z natury rzeczy oddaliło znów ekonomię od zainteresowań związanych z aktualnością. Nie tyle przez poszukiwanie praw „naturalnych”, jak to było w szkole klasycznej, ile raczej przez bardziej świadomą izolację motywacji czysto gospodarczej; konstrukcje teoretyczne upodabniają się w pewnej mierze do konstrukcji, jakimi posługują się nauki przyrodnicze. Leżało w tym niebezpieczeństwo, którego nie uniknęły pewne odłamy teorii ekonomicznej w ostatnich dziesięcioleciach. Biorąc rzecz czysto zewnątrznie, już samo posługiwanie się rozumowaniem matematycznym prowadzić mogło do mechanistycznego ujmowania zjawisk gospodarczych, od czego już był tylko krok do przeświadczenia, że byle tylko używać metod dość subtelných i wyrafinowanych, wszystko można wymierzyć i wylczyć. Odtąd ekonomia wydaje się wielu jakąś inżynierią, co zresztą nawiasem mówiąc nader często łączy się z poglądem, że dobry technik jest zarazem i dobrym ekonomistą. Złożyło się tak, że w ostatnich czasach niezmiernie silnie wzrosło zapotrzebowanie na taką inżynierię ekonomiczną, gdyż państwo zaczęło brać w swoje ręce kierowanie życiem gospodarczym, najpierw zmuszane do tego okolicznościami, później coraz chętniej z własnej inicjatywy zaprawiając się do tej roli. W ten sposób coraz gruntowniej zacierają się granice praktycznego poznania w stosunku do zjawisk życia gospodarczego.

O to też właśnie chodzi. Nie ma bezpośredniego i pewnego przejścia od poznania teoretycznego, nawet najdoskonalszego, do poznania praktycznego, a trudności i wątpliwości, dla kogoś, kto opuszcza grunt teoretyczny, aby oddawać się zagadnieniom praktycznym, stają się i większe i różnorodniejsze w miarę tego, kiedy lnie ogranicza się do wskazań ogólnych, lecz próbuje dawać rozwiązania bardziej konkretne. Jeżeli chodzi o wskazania ogólne, zawsze stać może pod znakiem zapytania obiektywizm kryteriów stosowanych przy ich formułowaniu, jest więc w tym ryzyko dla badacza teoretycznego, aby i w swych poglądach teoretycznych nie był podejrzwany o subiektywizm z racji swego wypowiedania się o zasadach działania praktycznego. Przy rozwiązaniach konkretnych grozi prócz tego niebezpieczeństwo innego jeszcze typu. Zapomniano już po trosze dzisiaj o tym, o czym mówiło się dawniej, kiedy tzw. nauki stosowane nazywano również sztuką. Nie jest to nic innego, jak przeświadczenie, że nie wystarcza najlepsza wiedza i najlepsze chęci, lecz że ten, kto chce w życiu działać z powodzeniem, musi mieć jakiś, trudny do określenia, talent, napewno wro-

dzony a co najwyżej tylko rozwinięty przez doświadczenie, który pozwala ma domyślanie się tego co jest i na przeczuwanie tego co będzie. O tych dwóch rzeczach, o subiektywizacji zasad i o sztuce działania praktycznego, należy też nieco szerzej pomówić.

Nieraz już dyskutowano nad zagadnieniem, czy polityka ekonomiczna może być uważaną za naukę wobec tego, że wypowiadając takie lub inne postulatory nie może nigdy w całej pełni liczyć na ich powszechne uznanie; wyciągano też z tego wnioski, że ekonomia, jeżeli nie chce utracić rangi nauki, musi powstrzymać się od tzw. wartościowania. Rzeczywiście też, niezmiernie często, kiedy wskazuje się drogi postępowania, *stoi* się przed alternatywami wykluczającymi się wzajemnie i nie ma ostatecznego argumentu, któryby mógł w sposób bezstronny i bezsporny przeważać szalę na rzecz jednej z nich. Naprawdę, chodzi tutaj o takie lub inne rozumienie natury ludzkiej, charakteru przeciętnego człowieka, jego aspiracji, poziomu moralnego, wszystko to albo jako stwierdzenie stanu faktycznego, albo zdolności do osiągnięcia i udoskonalenia w sprzyjających warunkach; każdy, kto o tym wydaje sąd, opiera się na doświadczeniu swoich własnych przeżyć psychicznych i na doświadczeniu dostarczanym mu przez życie. Dochodzi się do tego przez poznanie subiektywne w ostatniej instancji, nawet wtedy, gdyby za podstawę służyła jakaś wszechstronna i umiejętna obserwacja faktów ludzkiej natury.

Nie trudno wskazać na te wielkie alternatywy, kiedy rozchodzą się drogi postępowania w sprawach gospodarczych. W ujmowaniu ich można by najpierw wyróżnić jedną grupę, przy której rozstrzygającą rolę odgrywają argumenty jakby metafizyczne. I tak, liberalizm szkoły klasycznej opierał się na przeświadczeniu, że swobodne postępowanie nieskrępowanej jednostki odpowiada interesom nie tylko tej jednostki, lecz również interesom całości; jest więc w tym jakaś wiara w przyrodzoną, a zarazem nadprzyrodzoną harmonię. Niemniej metafizyczny charakter ma współczesny tzw. uniwersalizm, co ujawnia się w koncepcji całości, istniejącej przed częściami i będącej równocześnie ideą i bytem; jednostka nie ma samodzielnej egzystencji i jest pochłonięta przez całość. Nie sięgają tak wysoko mniej lub więcej popularne poglądy o zabarwieniu bądź indywidualistycznym, bądź socjalistycznym. Indywidualizm widzi w jednostkę, jako ostoję życia duchowego i jako źródło wszelkich impulsów prowadzących do postępu kultury zarówno duchowej, jak materialnej; mogą być w tym pojmowaniu jednostki odcienie, które ją idealizują lub które jej przypisują charakter bardziej ziemski. W poglądach socjalistycznych nie ma zapewne niewiary w jednostkę, przynajmniej jednostkę należącą do ludu, a nawet często, przeciwnie, utopijne przecenianie jej zdol-

ności do etycznego udoskonalenia; w każdym razie punktem wyjścia tych poglądów jest przekonanie o twórczej sile masy przyłączonych jednostek, związanych poczuciem solidarności dążeń.

Nie koniec jednak na tej najbardziej zasadniczej alternatywie — jednostka, czy zbiorowość — która narzuca się przy każdym niemal posunięciu na terenie polityki ekonomicznej. Istnieją jeszcze inne, z których długiego szeregu można kilka przykładowo przytoczyć. Można dążyć do wyrównywania różnic w podziale majątku i dochodu społecznego dla ulżenia doli najbiedniejszych i dla usunięcia poczucia krzywdy nierówności; na odwrót można sądzić, że nierówność położenia materialnego jest objawem naturalnym i nieuniknionym, a zarazem bodźcem dla bardziej przedsiębiorczych jednostek do posuwania się w górę. Można w sprawach socjalnych kierować się poczuciem humanitaryzmu i być zdania, że ten moment zawsze winien przeważać nad względami rachunku gospodarczego; przeciwny punkt widzenia kłaść będzie nacisk na to, że lepiej będą wszyscy obdzieleni, gdy ogólna suma wytwórczości wzrośnie. W stosunkach na zewnątrz czy to kraju, czy narodu lub rasy, można stać na stanowisku równości i wspólności interesów ludzkości, jako całości, można też jednak również uznawać wyższość i wyłączność interesów ciaśniejszych, aniżeli ludzkość. Urywając na tym te przykłady, nie trzeba podkreślać, jak ciężką i brzemienną w następstwa może być decyzja, aby pójść tą a nie inną drogą<sup>1)</sup>

Gdzie tu na takich rozstajnych drogach znaleźć kryterium gwarantujące obiektywizm? Ekonomiści niejednokrotnie odwołują się do ogólnych zasad etycznych przy formułowaniu swych postulatów, nie wydaje się jednak, aby to przynosiło wystarczające wyjaśnienie sprawy. Najpierw, nie zawsze może być rzeczą łatwą nawiązać w sposób niewątpliwy ogólne zasady etyczne do zastosowania w konkretnych przypadkach; niech to zilustruje taki, zapewne skrajny, przykład, gdyby miało się rozstrzygnąć, czy 8-mio, czy też 9-ciogodzinny dzień pracy lepiej godzi z etyką, w takich nb. warunkach, kiedy stanowiłoby to poważną różnicę w kosztach produkcji. Po wtóre, i to jest argument decydujący, niekoniecznie musi być rzeczą ogólnie uznaną, że istnieją zasady etyczne obowiązujące zawsze i wszędzie; trudno odrzucać a limine jakiś relatywizm

<sup>1)</sup> Wszystkie te alternatywy mogą mieć zabarwienie motywów politycznych, co więcej, możliwe są wypadki, kiedy decyzje w sprawach gospodarczych kierowane są motywami czysto politycznymi; w tych ostatnich wypadkach rzecz usuwa się spod kompetencji polityki ekonomicznej, która operować może wyłącznie tylko na terenie myślenia ekonomicznego, a nie politycznego. Dotyczy to, rzecz jasna, zarówno ogólnych zasad postępowania, jak rozstrzygnięć w konkretnych wypadkach.

etyczny, a w każdym razie trzeba się z możliwością zajmowania takiego stanowiska liczyć. Nic to więc nas nie posuwa dalej, jeżeli spór z obiektywizmem polityki ekonomicznej przeniesie się na zagadnienie obiektywizmu w etyce. Gdyby stąd wyciągnąć wniosek, że polityka ekonomiczna, pragnąca się utrzymać w ramach obiektywizmu, winna unikać sądów o charakterze wartościowania, postawić można by pytanie, czy w takim razie ma ona w ogóle coś do roboty. Pozostanie dla niej, mimo wszystko, badanie i przedstawianie faktów, które mają służyć za podstawę do rozstrzygnięć; tutaj obiektywizm powinien się zaznaczyć w tym, aby te fakty nie były dobierane w sposób jednostronny, przesądzający do pewnego stopnia decyzję przez nierównomierność dokumentacji. Jeżeli zaś ponadto omawia wysuwane skądinąd postulaty, a nie chce w stosunku do nich zajmować merytorycznego stanowiska, winna wyczerpująco przeprowadzić wszystkie ich możliwe konsekwencje, aby dać podstawę do oceny ich charakteru i doniosłości. Będzie ona wtedy, co prawda, dość bezbarwna a jej siła przekonywująca raczej nikła; obiektywizm osłabi jej zdolność oddziaływania.

Od sprawy zasad postępowania przejdźmy do wspomnianej przed chwilą dokumentacji i wyprowadzania następstw proponowanych zarządzeń. Jeżeli teoretyk występuje z określonymi konkretnymi postulatami, winien przede wszystkim dysponować odpowiednim materiałem faktycznym, odzwierciedlającym wyczerpująco i wiernie istniejący stan rzeczy. Jest mało prawdopodobnym, aby jego własne bezpośrednie doświadczenie mogło mu oddawać poważniejsze usługi; najczęściej ogranicza się ono tylko do doświadczeń zwykłego konsumenta, a gdyby teoretyk był przypadkowo równocześnie producentem, to będzie on albo lichym teoretykiem, albo lichym przedsiębiorcą, a tym samym nie będzie wiele wartać albo jego teoria, albo jego doświadczenie. Z reguły jest zatem skazany na obserwację pośrednią, dostarczaną mu przez statystykę, publikacje danych różnego rodzaju, dokumenty, opisy itp. Nie należy przywiązywać nadmiernego znaczenia do wartości tych źródeł, jak to czyni współcześnie powszechna opinia; wiara w cyfry i statystyki jest jednym z fetyszyzmów naszych czasów. Wiele z tak rozpowszechnionych dzisiaj obliczeń graniczy dość blisko z fikcją, żeby wspomnieć o odgrywających tak wielką rolę indeksach; mało która statystyka może rościć sobie prawo do prawdziwej kompletności i dokładności. Opisy nie opisują wszystkich faktów, lecz zawsze tylko ich wybór, który mógł być dokonany z niewłaściwego punktu widzenia; kto kiedykolwiek próbował się dostać do bezpośredniego materiału, jakim dysponują przedsiębiorstwa ozy władze, wie, jakie go czekają przeszkody i jakie go spotyka niepowodzenie.

Czy wobec tego istnieje gdzieś jakaś naprawdę gruntowna i pewna dokumentacja o bieżących sprawach gospodarczych? Każdy, kto bierze bezpośredni udział w działalności wytwórczej lub zarobkowej, może oczywiście gromadzić bezpośrednio doświadczenia, jest to jednak zawsze horyzont ograniczony, a będzie tylko mniej zacieśniony przy wyższym poziomie organizacji gospodarczej i szerszym zasięgu prowadzonych interesów. Istnieć wprawdzie może i udoskonalać się służba informacyjna o sprawach gospodarczych, nie zmienia to przecież zasadniczo stanu rzeczy, o którym była mowa powyżej, gdyż będzie to tylko obserwacja pośrednia z jej wadami i lukami, chociaż trzeba przyznać, że przez doświadczonego praktyka może ona być lepiej rozumiana. Wspomniano przed chwilą, że w niektórych sytuacjach gospodarczych zasięg informacji może być szerszy, a nawet bardzo szeroki, obejmujący życie całego kraju; i tak, jak można sądzić, ma to miejsce w wysokim stopniu przy kierowaniu Bankiem Emisyjnym, o ile jego działalność utrzymuje organiczny kontakt ze sprawami prywatnego gospodarstwa, jednak i takie informacje w wielu wypadkach nie będą miały wartości bezpośredniej obserwacji, będąc z natury rzeczy jakby odbiciem i uogólnieniem faktów konkretnych. W tych warunkach dla praktyka nie pozostaje nic innego, jak uzupełniać tę niekompletną i często sprzeczną obserwację bezpośrednią i pośrednią przez to, co można określić tylko jako wycucie lub intuicję. Muszą być przecież praktycy, którzy trafnie oceniają sytuację, najczęściej dla profana zawiłą i ciemną, gdyż działalność gospodarza jednostek nie składa się z samych nieporozumień, a trudno byłoby to tłumaczyć zawsze jako szczęśliwy przypadek. Niewątpliwie na postępowanie praktyka składa się w pewnym procencie doświadczenie wzmocnione wiedzą fachową i ta wspomniana intuicja, również ten procent może inaczej się rozdzielać między te obydwie składniki w okresach spokojnego rozwoju i w czasach burzliwych zmian, wydaje się jednak, że jakaś przymieszka intuicji jest zawsze nieodzowną, jeżeli praktyk nie ma iść po omacku.

Każda decyzja w konkretnych sprawach gospodarczych nie tylko winna być oparta na znajomości stanu faktycznego, lecz także musi przewidywać przyszły przebieg stosunków. Na ten przebieg pragnie wpływać przez odpowiednie zarządzenia, jednak te zarządzenia nie muszą być elementem wyłącznym i rozstrzygającym: mogą znaleźć się czynniki, które je popierają i wzmacniają, mogą być jednak i takie, które je osłabiają lub nawet unicestwiają. Nie tylko osiągnięcie bezpośredniego efektu wchodzi tutaj w rachubę; każde zarządzenie może wywołać skutki nieprzewidziane lub co najmniej niezamierzone. Nie chcąc obciążać tych rozważań przykładami, wskażemy tylko na teoretyczne uzasadnienie tych możli-

wości, które polega po prostu na wyidealizowanej wprowadzie, ale znajdującej osłabione odbicie w rzeczywistości, koncepcji wzajemnej zależności Wszystkich poszczególnych składników układu gospodarczego. Teoretyk wie o tym i powinien te zależności przewidywać, kiedy proponuje jakąś określoną ingerencję wobec dotychczasowego stanu rzeczy, to jednak, co może przewidywać, to tylko przebieg prawidłowy, niezamącony działaniem czynników o charakterze przypadkowym, a zatem usuwającym się spod racjonalnego przewidywania. Znowu nie można tutaj powiedzieć, aby sytuacja praktyka była zasadniczo lepsza. Zbyt mało wie się, czy też zbyt mało zwraca się uwagi na to, że przedsiębiorca decydujący się na wytwarzanie określonych produktów w określonej ilości stoi, ściśle biorąc, przed wszystkimi niewiadomymi, ani bowiem nie może dokładnie obliczyć kosztów produkcji, ani przewidzieć tego, jaki będzie zbyt, ani wreszcie, jaką mieć będzie konkurencję. Toteż aż nadto są zrozumiałe dążenia do uchwycenia tych niewiadomych przez ich usztywnienie i owładnięcie za pomocą jakichś kombinacji monopolistycznych. Od tego niedostatecznego uświadomienia nie byłoby wolne nawet państwo socjalistyczne, gdyby bowiem udało mu się w zupełności opanować konsumpcję — produkcję miałoby w rękach w myśl swego założenia — pozostałyby jeszcze w każdym razie niewiadome pod postacią zmiennego działania sił przyrody, możliwych niepowodzeń w procesach technicznych i wreszcie wpływu usuwających się spod jego władzy gospodarstw zagranicznych. Trzeba się zatem uciec do tego samego argumentu, co poprzednio. Jeżeli mimo wszystko praktyka gospodarza, zmuszona do przewidywania, przewiduje z niezgorszym powodzeniem i jeżeli odsetek błędów, wzrastający w okresach wyjątkowych, nie jest normalnie zbyt wielki, działa chyba tutaj również jakaś wyczuwająca przyszłość intuicja.

Jest rzeczą mało prawdopodobną, aby teoretyk był równie dobrze, jak praktyk, wyposażony w intuicję rozumiejącą fakty i przeczuwającą przyszłość. Do praktyki nie idzie ten, kto jej nie posiada, a jeżeli pójdzie, zostaje rychło wyeliminowany, praktyka też zaostrzać musi i wysubtelniać ten wrodzony talent; wprost przeciwnie należy przypuszczać, że talent potrzebny teoretykowi musi polegać na czymś innym. Teoretykowi też nie wypada powoływać się na intuicję, tam gdzie nie wystarcza wiedza; jego argumentacja musi zawsze odwoływać się do niewątpliwych faktów, popartych rozumowaniem, wolnym od luk i przeskoków. W zakresie teorii, patrzącej w rzeczywistość wstecz i operującej uogólnieniami, teoretyk jest u siebie w domu; w stosunku do znajomości konkretnych faktów i przewidywania konkretnej przyszłości jego wyposażenie czysto naukowe musi zawodzić. Tak też należy rozumieć wstrze-



mięźliwość wielkich przedstawicieli ekonomii w zajmowaniu pozycji wobec aktualnych zagadnień. Jeżeli bywają mniej wstrzeźliwi przy wypowiedzaniu się o zasadach praktycznego działania, nie zawsze można im mieć to za złe, muszą jednak zdawać sobie sprawę, że czynią to na własne ryzyko. Może nawet na tym korzystać polityka ekonomiczna, tracąc co prawda na swym obiektywizmie; przyznawanie się do zasad ożywia ją tam gdzie byłaby zbyt bezbarwną, a dalej, lepiej jest, kiedy zasady formułuje bezstronny i zaprawiony w pracy umysłowej teoretyk, aniżeli praktyk często zainteresowany, chociażby podświadomie, i o umyśle mniej do tej pracy wprawionym.

Rozważania powyższe nigdy może nie były równie aktualne, jak dzisiaj, kiedy świat cały z pełną świadomością jakby zabierał się do tego, aby gruntownie przebudowywać swój ustrój gospodarczy. Mniej może słyszy się w tych nieustannych dyskusjach o wielkich zasadach, więcej jest sporów o rozwiązywanie konkretnych problemów, istotnych czy urojonych. Jeżeli są teoretycy, którzy nie podnoszą swojego głosu, to zapewne kierują nimi motywy podobne do tych, jakie zostały wyrażone powyżej.